

Siódemka



Szkolna gazетка Zespołu Szkół nr 7 w Lublinie ul. Roztocze 14

Luty 2008 r.

Nr 2

ZZZZZZZIMA

Zamierzamy zadedykować zaczytanym zwolennikom zimy zapiski. Zatem zaczynamy.

Zdeterminowany zjawiskiem zeszluszcznej zimy Zygryd, zsa zasłony zauważywszy zimy zjawę, z zapalem zdjął zardzewiałą zasuwkę. Zdziwiony zakrzyknął:

- Zaiste!

Zmarzniętą ziemię zakrywał zbiełały zamszyk. Zaś zaledwie za zakrętem zobaczył zziębniętą Zofię. Zauroczony zaczął zabiegi:

- Zosiu zwiewna, zima zaskoczyła? Zaczynijmy zatem zabawę zimową.

Zosia z Zygrydem zaczęli zarzucać zmrożonymi zlepieńcami. Z zaspy zwała się zmarzlina. Zakryła Zofię, Zygryda. Zabawa zakończona. Zima zażartowała.

przygotowały: J. Grębska, A. Juszcak,

K. Kozak, J. Wojtaś, J. Zubrzycka

ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE

Wigilia i Boże Narodzenie są dla katolików najważniejszymi świętami, których sensem stał się nakaz przebaczenia bliźnim. Jednak ten czas był także czczony przez starożytnych Rzymian i dawnych Słowian, ale przypisywano mu niegdyś inne znaczenie.

Poganie uroczyste obchodzili cykl świąt roku: 25 grudnia uważano za dzień przesilenia zimowego, zaś 24 grudnia obchodzono święto zmarłych.

Noc wigilijna wiąże się z wierzeniami o blakających się duchach, a według wierzeń ludowych to

czas czarów i magii, dziwów i nadzwyczajnych zjawisk, nadprzyrodzonych mocy.

Legendy głoszą, że w tę nadzwyczajną noc otwiera się wnętrze ziemi i ukazują się oczom ludzkim ukryte skarby. Ludzie wierzyli, że przez chwilę woda w rzekach, potokach

i źródłach zamienia się w wino i miód, a niektórzy twierdzili, że płynie tam złoto, natomiast zwierzęta mówią ludzkim głosem.

W wiekach późniejszych w niektórych częściach Polski nie myto naczyń po wieczerzy, bowiem wierzono, że przybyłe dusze zmarłych wyjedzą pozostawione resztki, zaś przy świątecznym stole parzysta liczba osób, a nieparzysta liczba potraw – miały zapewnić urodzaj. Każdej potrawy należało spróbować, by niczego nie brakowało w nadchodzącym roku. Na świątecznym stole nie mogło też zabraknąć „wolnego” nakrycia symbolizującego tych wszystkich, którzy są nieobecni.

Kolejnym zwyczajem było tzw. „wywoływanie urodzaju” – gospodyni, piekąc chleb na Wigilię, wychodziła do sadu z rękami oblepionymi ciastem i obejmowała najmniej urodzajne drzewa. Po wieczerzy gospodarz potrząsał drzewami „budząc urodzaj”. Do zadań domowników należało przyrzekanie w imieniu drzew o obfitości plonów.

Zwyczaj ludowy nakazywał także przystrajać izbę pięknie wykonanymi pajęczkami

(ze słomek, barwnej bibułki i nitek), a także wieńcem z gałązek sosny splecionych kolorowymi wstęgami lub ściętym czubkiem choinki wieszanym pod sufitem „do góry nogami”, przystrojonym bibułką, pieczonymi ciasteczkami, a także opłatkiem. **Podłaźniczka** zwana inaczej jutką, sadem rajskim lub bożym drzewkiem miała chronić przed chorobami

i złymi urokami, zapewniać zgodę i miłość rodzinną. W niektórych regionach Polski w rogach izby ustawiano snopki z różnych gatunków zbóż – zwane królami.

Choinka – wigilijne drzewko, przystrajane świeczkami, łańcuchami, zabawkami, szklanym śniegiem – to późny obyczaj niemiecki, być może oparty na Biblii,

Izajasz:

„Chwała Libanu do ciebie przyjdzie,
jodła, bukszpan i sosna społem,
aby przyozdobić miejsce świętości mojej”

Zwyczaj ubierania choinki spotykamy w pierwszej połowie XIX w. w Polsce u ewangelickich mieszczan pochodzenia niemieckiego. Został on rozpowszechniony w Europie i Ameryce Północnej w okresie mody na niemieckie rzeczy po ślubie brytyjskiej królowej Wiktorii

z niemieckim księciem Albertem Sachsen-Coburg-Gotha w 1840 roku.

Agata Skuła kl.Ic

RECENZJE

Podróż do magicznej krainy...

„Złoty kompas” jest to filmowa adaptacja pierwszej części trylogii Philipa Pullmana „Mroczne Materie – Zorza Polarna”. Akcja rozgrywa się w równoległych światach, w których każdy człowiek ma swojego dajmona, czyli materialne odzwierciedlenie duszy w postaci zwierzęcia.

12-letnia Lyra Balcqua (Dakota Blue Richards) wychowana przez wuja Lorda Asriela (Daniel Craig), badającego zjawisko dziwnego pyłu, który pojawił się na Biegunie Północnym. W tym samym czasie dziewczynka poznaje panią Marisę Coutler (Nicole Kidman) – równie elegancką i czarującą jak podstępna. Po jakimś czasie przyjaciel głównej bohaterki zostaje porwany. Lyra, z pomocą tytułowego złotego kompasu, a w rzeczywistości – aletheiometru, czyli urządzenia, które zna odpowiedź na każde pytanie, rusza na pomoc przyjacielowi i innym porwanym dzieciom. Dziewczynka spotyka na swej drodze wiele postaci i przeżywa mnóstwo przygód.

Po raz kolejny potwierdziło się, iż film powstający w oparciu o książkę będącą bestsellerem nie odzwierciedla w pełni świata przedstawionego przez autora w powieści.

Film polecam miłośnikom takich filmów jak „Władca Pierścieni” czy „Opowieści z Narnii”, przesyconych wątkami fantasy.

Aneta Urban, kl. I d

Spacer we wspomnienia

Każdej wiosny w małym miasteczku portowym Beaufort w Północnej Karolinie, gdy wiejący wiatr ciągnie za sobą zapach młodych sosen i świeżości morza, Landon Carter wspomina ostatni rok nauki w liceum oraz Jamie Sullivan, dziewczynę, która zmieniła jego życie na zawsze...

Od pewnego czasu moim ulubionym filmem jest *Szkoła Uczuć* (*A Walk to Remember*). Wyreżyserował go Adam Shankman. Amerykańska premiera „Szkoly uczuć” odbyła się w 2002r. Fabuła filmu została oparta na książce Nicholasa Sparksa o tym samym tytule.

Jamie Sullivan (Mandy Moore) była ostatnią osobą, którą Landon chciał znać. Miała swój styl, z którego się wyśmiewał wraz z przyjaciółmi. Lecz ona się tym nie przejmowała, nie obchodziło jej, co ludzie o niej myślą. Najważniejszą wartością w jej życiu była wiara.

Landon (Shane West) był szkolnym *playboyem*, zawsze modnie ubranym, przystojnym, po prostu dla wielu ideał... Nie miał co do siebie żadnych planów na przyszłość.

Pewnego wieczoru wraz z przyjaciółmi (tzw. elitą) wybrał się nad basen przy starej fabryce, aby zrobić test chłopakowi, który chciał być jednym z nich. Niestety, gdy nastolatek skoczył, stracił przytomność. Okazało się, że dno zbiornika pełne jest metalowych odpadów. W ten sposób chłopak trafił do szpitala, a Landon za karę - na zajęcia po szkole i kółko teatralne, przygotowujące się właśnie do Wiosny Teatralnej. Szkolny Casanova miał pecha - dostał główną rolę w przedstawieniu, ale w ten sposób bliżej poznał Jamie, którą do tej pory uważał za pośmiewisko. Gdy poprosił ją o pomoc w uczeniu się roli, postawiła mu warunek, że nigdy się w niej nie zakocha. Chłopak zgodził się, myśląc pewnie: *Jak ja, Landon Carter, mogę się w niej zakochać?!* Jednak nie dotrzymał obietnicy danej dziewczynie. Wpadł w sidła miłości na przekór opinii szkolnej elity..

Ich bezwarunkowa miłość przetrwała nawet największe przeciwności losu... Jakże? Sprawdźcie sami.

Gra aktorska w tym filmie jest wyśmienita. Mandy i Shane są świetną parą na ekranie.

Muzyka idealnie pasuje do odgrywanych scen, dzięki czemu można się poczuć, jakby samemu było się bohaterem tej historii. Jest to najlepsza *love story*, jaką kiedykolwiek oglądałam. Żadna inna nie może się z nią równać. Aby dobrze zrozumieć tę historię, trzeba dobrze wsłuchać się w treści wypowiedane na ekranie oraz wczuć się w rolę bohaterów. Wtedy oglądanie filmu będzie przyjemnością, a nie straconym czasem, jak po obejrzeniu stwierdziła jedna znana mi osoba.

Zachęcam do obejrzenia tego filmu. Jest on bardzo piękny i na pewno spodoba się wielu z Was.

Karolina Kanar, kl. II e

„Koty” – recenzja spektaklu

W listopadzie uczniowie naszej szkoły pod opieką nauczycieli wybrali się na wycieczkę do Warszawy w celu obejrzenia musicalu „Koty”. Został on wystawiony na scenie teatru „Roma”. Jest to spektakl, który opiera się głównie na tańcu i muzyce oraz zachwyca swą scenografią. Jego autorem jest Amerykanin Andrew Lloyd Webber. Polską wersję musicalu wyreżyserował Wojciech Kępczyński.

Akcja rozpoczyna się w miejscu spotkań wszystkich dachowców. To właśnie tutaj co roku jest organizowany szczególny bal. Jego honorowy gość, kot Nestor, wyznacza pod koniec uroczystości kota, który dostąpi zaszczytu otrzymania nowego życia. Oczywiście wszystkie dachowce starają się jak mogą, by znaleźć się w położeniu szczęśliwca, którego wybierze Nestor. Na początku spektaklu koty śpiewają piosenkę mówiącą o tym, jakie szczególne znaczenie mają imiona zwierzaków. Tłumaczą, iż odzwierciedlają one charakter kota i pozwalają na wyróżnienie go spośród innych towarzyszy. Piosence, jak każdej innej, towarzyszą elementy tańca i płynne ruchy naśladujące zachowania prawdziwych kotów. Później każdy bohater z osobna przedstawia się i prezentuje swoje umiejętności. Próbuje pokazać, że jest wyjątkowy i udowadnia, że to właśnie on zasługuje na to, by być wybranym przez starca Nestora. W pewnym momencie spektaklu poznajemy kotkę o imieniu Grizabella - wyblakłą gwiazdę, która ma już swoje lata. Właśnie tutaj nastrój musicalu gwałtownie się zmienia. Grizabella wykonuje smutną piosenkę opowiadającą o jej żalnym życiu byłej gwiazdy. To pierwszy z tych utworów, gdzie można uronić łezkę. Zaraz po tym, wszyscy się rozweselają na widok popisów innych dachowców zarażających swoją energią, spontanicznością i optymizmem. Gdy nastaje chwila, w której wszystkie koty zakończyły już swoją prezentację, na scenie znów pojawia się Grizabella. Tym razem widzimy ją na balu, gdzie Nestor dokonuje wyboru kota - szczęśliwca. Wykonuje ona wzruszający utwór, który porusza i przykuwa uwagę widza. Cały musical kończy się dość nieprzewidywalnie, ale o tym przekonacie się już z sami, wybierając się na przedstawienie.

Spektakl nie zaciekał mnie samą fabułą, która jest mało rozwinięta, lecz choreografią, zapierającą dech w piersiach. Aktorzy doskonale sobie poradzili i z pewnością można stwierdzić, że udźwignęli ciężar swoich niebywale trudnych i wymagających szczególnych umiejętności ról. Od razu widać, że aktorzy wiedzą, jak dobrze się zaprezentować. Taniec dachowców sprawiał, że przechodziły mnie dreszcze. Wprowadzał on tajemniczą atmosferę. Był dopracowany w każdym calu. Malownicze stroje, które oddawały wyjątkowość musicalu i idealnie komponowały się z postaciami, naprawdę mnie zachwyciły. Obrazu dopełniły niesamowite melodie i odgłosy wydawane przez tytułowe koty. Kontrasty ukazane w trakcie spektaklu wprowadzały widza w różne nastroje, pozwalały wczuć się w przedstawienie. Także oświetlenie odgrywało ważną rolę nastrojotwórczą. Naprawdę polecam to widowisko, ale tylko jeśli lubicie prawdziwe musicale. Osobom, które wolą, gdy spektakl opiera się głównie na wyznaczonej fabule, może się on nie

spodobać. Szczerze jednak powiem, że sama nie byłam do końca przekonana do tego musicalu. Po jego obejrzeniu zachęcam jednak wszystkich, bo naprawdę warto!

Joanna Wojtaś, kl. II

Z pamiętnika nastolatki

c.d.

3 września, g. 11.35

Oczy miałam całe opuchnięte i czerwone!! Aaaa! I co ja mogłam zrobić? Co to w ogóle było!? Załamana zmoczyłam delikatnie palce w zimnej wodzie i przetarłam nimi oczy. Ok., sytuacja opanowana. W miarę. Wróciłam na korytarz, ale owej grupki już nie widziałam, bo oto korytarz zapełnił się tłumem różnych ludzi. *Ale wpadka!* - pomyślałam sobie – *Mam nadzieję, że nie trafię z nimi do klasy...*

Jednak los jest niesprawiedliwy ;/ Zgadnijcie, z kim jestem w klasie?! Oczywiście z tą całą Kariną i jej świtą!! Zanim poszłam szukać sali, jeszcze raz dokładnie sprawdziłam, czy nie wyglądam jak dorodna dynia i przez to spóźniłam się. Kiedy w końcu weszłam, stanęłam jak wryta, wszyscy mieli głupkowate miny, chichotali i szeptali między sobą. No tak, widzę, że wieść o mnie już się rozeszła... A na dodatek musiałam usiąść w pierwszej ławce. Kompletna kompromitacja!!! Po chwili podeszła do mnie starsza kobieta i zapytała:

- Wszystko dobrze kochanie? - a jej cieniutki głosik nadal brzęczy mi w uszach. - Wyglądasz na przemęczoną. - Pachniało od niej starością i babeczkami czekoladowymi.

- Co...ee...nie, nie, wszystko w porządku - odparłam zmieszana. Odczytała listę, ale zdarzyło się coś, co mnie pocieszyło. Mianowicie Karina okazała się mieć śmieszne nazwisko, które brzmi...SADEŁKO! Hihi, dobrze, że ja nazywam się normalnie (Maj).

Gdy wychodziliśmy z klasy, spotkała mnie najmiłsza rzecz, jaka mogła mi się dziś zdarzyć. Przed drzwiami czekała na mnie moja przyjaciółka Alicja.

- Co ty tutaj robisz? - wykrztusiłam zdziwiona.

- A co, nie cieszysz się?- odpowiedziała mi zaczepnie.

- No jasne, że się cieszę. Tylko mnie trochę... zaskoczyłaś! Nie spodziewałam się tu nikogo znajomego, a już najmniej Ciebie!

- Dzięki.

Później poszliśmy schodami w dół. Szłam zagadana i po chwili ktoś na mnie wpadł. Zobaczyłam, że to Kuba i pomyślałam, jak mam go przedstawić. Jako kolegę? To jednak okazało się zbędne...

- Ala?! Co ty tutaj robisz??? - usłyszałam. Tak, właśnie te słowa wypowiedział Kuba. Oni się znają?! I JA o tym nie wiedziałam?! Helou!!! Powiedziałam jednak:

- Znacie się? O, jak miło - chyba zabrzmiało to zbyt ironicznie, ponieważ zobaczyłam łzy w oczach Ali, a Kuba stał jak głupek i gapił się to na mnie, to na Alicję. Chwilę milczenia przerwał ostry głos Kariny:

- Kuba! I D Z I E M Y!!! - powiedziała przeciągle, ale z naciskiem. Kuba jeszcze przez chwilę wpatrywał się w Alicję, po czym bez słowa ruszył w stronę schodów. Bez namysłu złapałam

Alę za rękę i pociągnęłam ją do łazienki.

- Ala, wyjaśnij mi to? - W tym momencie spojrzałam w lustro.

AAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA!!! Wyglądałam jak burak!!! W dodatku ta spuchnięta twarz...

Dobra. Teraz muszę się zająć przyjaciółką – pomyślałam, a głośno powiedziałam:

- Mnie chyba powiesz? - na co ona zakryła twarz dłońmi, kucnęła i zalała się łzami. - To... to był...

cdn.

A. Juszczyk i J. Zubrzycka, kl. II e

WIERSZE

* * *

Desecration is the smile on my face...

Całkiem samotna,
zamknięta w czterech ścianach
atakuję klaustrofobia.
Wszyscy szukają chaosu,
ja zatracam się
w wymuszonym optymizmie.
Smutek i wyciszenie
uśmiechem na twarzy.

Bo nikt nie rozumie.
Masochistka?
Nie, nigdy.

Złamana płyta gra.
Złamane serce bije...

Jesteś kształtem przestrzeni
tak pustej???

Mnie zostawiłeś za rogiem.
Wszystko, czego chcę

to Twoje szczęście.
Szkoda, że tego nie widzisz.
Nie znam Cię, ale zapamiętam.
Umarły, metaliczny, ciepły, barwny.

It's so hard to concentrate...

XX

Święta

Pada śnieg, pada śnieg, święta nadchodzą
i z białym opłatkiem wszyscy się pogodzą.

Cieszymy się zimą!

Śnieżki ulepimy i się obrzucimy,
Na sanki pójdziemy, z górki wnet zjedziemy,
Bałwana ulepimy, anioły na śniegu zrobimy.
A w domu pyszny świąteczny wieczór czeka,

nikt z jedzeniem nie zwleka.

Pod choinką zjawia się prezenty,
nawet dla największego zrzędy.

Takie to porządne święta!

Hej kolęda, kolęda...

Dominik Hawraj IV a

Na ucznia

Uczniu, usiądź tu, a odpoczniesz sobie.

Nie dojrzy cię nauczyciel,
przyrzekam ja tobie.

Gdy w cieniu mych tablic
skryjesz się dokładnie,

to i może ci wyczekany SMS wpadnie...
Lecz gdy nauczyciel zniemacka zagadnie,
wszystkie komórki chowajcie dokładnie!

Agata Dudziak Ic

Marzec

Przeszła zawieja, wiosna się skrada,
Rozmrozi wreszcie kraj cały.
Wiwat nadzieja! Bałwanom biada!
Niestety tylko tym białym...

Katarzyna Szewczyk Ic

Stara malutka

Uczennice gimnazjum malują się do szkoły coraz odważniej! Czy stają się przez to bardziej piękne i czarujące, czy raczej wzbudzają politowanie, wyglądając o wiele starzej, niż tego oczekują.

Coraz więcej dziewczyn uważa, że będąc umalowanym, wygląda się dojrzalej. Nie oszczędzają na pudrach, błyszczkach, cieniach i innych kolorowych kosmetykach. Próbują zrobić wrażenie na znajomych, na koleżankach, a przede wszystkim na kolegach. A jednak nie zdają sobie sprawy, że najczęściej nie dodaje im to uroku, a wręcz przeciwnie – sprawia, że wyglądają groteskowo i nieestetycznie. Niezrozumiałe jest, dlaczego nie chcą przyjąć do wiadomości, że to ich naturalność jest ich atutem.

Dlatego spróbujcie, drogie koleżanki, stanąć przed lustrem i powiedzieć: „Bez makijażu wyglądam zdecydowanie lepiej”. szczególną uwagę zwracamy dziewczynom, które bez starannego makijażu nie wychodzą z domu.

Postarajmy sobie wyobrazić: młoda dziewczyna, niewiele ponad 13 lat, z toną makijażu na młodej i pozbawionej niedoskonałości cerze. Co mogą „myśleć o niej inni? Raczej nie są oszołomieni jej urodą, bardziej okazują zdegustowanie wobec jej wyglądu zewnętrznego. A chyba nie taki miał być efekt godziny poświęconej na strojenie się i malowanie (czytaj nakładanie tapety). Niestety dziewczynom które chcą wyróżnić się z tłumu w taki sposób pod warstwą pudru ukrywają soje prawdziwe „ja”.

Cóż, na supernowoczesne kosmetyki przyjdzie jeszcze czas. Tymczasem nie marnujcie najpiękniejszych lat, jakimi jest młodość, bowiem młodym jest się tylko przez krótki czas...

A. Drozd, K. Kanar, A. Urban

...:Płuca naszej Ziemi:...

Wilgotne lasy równikowe- lasy wiecznie zielone. Stanowią około 30% powierzchni wszystkich lasów na świecie. Występują na obszarze, gdzie przez cały rok panuje wysoka temperatura i padają obfite deszcze, dlatego ich roślinność rośnie bardzo szybko i jest bardzo bujna. Las ten to zbiorowisko roślin drzewiastych, krzewiastych, epifitów, lian, mchów, porostów, glonów oraz grzybów.

Lasy równikowe a człowiek

Tereny lasów równikowych zamieszkiwane są przez plemiona zajmujące się łowiectwem, zbieractwem, a także uprawą roli – przykładem są afrykańscy Pigmeje, malajscy Semangowie i inni. Występują tu murzyni Bantu. Ich znaczącą cechą jest to, że wypalają część lasu równikowego pod uprawę, a kiedy teren przestaje ich żywić - przenoszą się w inny obszar lasu. Na miejscu wypalanych przez nich terenów wyrasta tzw. wtórny las równikowy, jednak nigdy nie jest on tak bujny, jak naturalne wiecznie zielone lasy. Miejscowa ludność hoduje tu rogate bydło, dla którego zagrożeniem jest mucha tse-tse. Jej ukąszenie powoduje śpiączkę - śmiertelną u bydła chorobę. Roślinność wilgotnych lasów równikowych dostarcza ludziom takich produktów jak cynamon, pieprz, goździki oraz szlachetne gatunki drewna: mahoń, heban, balsy i palisander. Z niektórych tropikalnych roślin uzyskuje się substancje wykorzystywane do produkcji leków. W miejscu wyciętych lasów równikowych ludzie zakładają plantacje bananowców, trzciny cukrowej, kawy lub palm kokosowych.

Ochrona lasów równikowych

Lasy równikowe spośród wszystkich lasów są najbardziej zagrożone wycięciem.

Przez ostatnie kilka milionów lat rozwój obszarów leśnych pozostał niezakłócony ingerencją człowieka. Prawa naturalne regulowały życie lasu. Jednak od kilku tysięcy lat coraz większy wpływ na rozwój lasów ma człowiek. Przez długie lata tylko je wycinał i wypalał, by zdobyć tereny pod uprawę innych roślin, dopiero stosunkowo niedawno zaczęto też sadzić nowe.

Patrycja Gawęł kl. Ic

W zdrowym ciele zdrowy duch – wiadomości sportowe

Witajcie Czytelnicy.

Oto gorące informacje o sportowych wydarzeniach naszej szkoły.

Reprezentacja S.P. Nr 50 wzięła udział w zawodach m.in. następujących dyscyplin: tenis stołowy, koszykówka, siatkówka, lekkoatletyka. Wśród zawodników w rozgrywkach w tenisa stołowego wyróżnili się **Agata Wiertel, Kinga Kuśmierczuk, Paweł Pfeifer, Piotr Miszczuk, Kuba Pastusiuk**, natomiast wybijającymi się lekkoatletkami okazały się **Natalia Zubowicz i Paulina Miziak**.

Uczniowie Gimnazjum nr 24 wystartowali w rozgrywkach w piłkę ręczną, piłkę nożną i także w zawodach lekkoatletycznych. Wybijającymi się sportowcami okazali się **Ewa Praczyk i Mateusz Grydzoń**. Do sukcesów gimnazjalistów z pewnością należy zaliczyć występ **Natalii Tustanowskiej** w zawodach lekkoatletycznych. Gratulujemy naszym sportowcom i życzymy sukcesów.

SZUKA kl. I e